Nr. 8. Stryj, dnia 1. lipca 1904. Rok II.

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Ceny ogłoszeń (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Reforma muzyki kościelnej w Galicyi.

Muzyka gregoryańska jest podstawą wszechmuzyki, bo jest jej poprzedniczką i fundamentem na której wzorach się kształciła i rozwijała przybierając czem raz zmienne kształty, względnie do wieku, kultury i pojęć.

Zawiera ona bogactwo melodyi i w raz z starą filozofią tworzy źródło z którego pokolenia przez wiele wieków czerpać będą wskazówki i natchnienia.

Same końcowe upiększenia (jubilis) dostarczają tematów, z których można tworzyć bardzo piękne dzieła muzyki kościelnej i świeckiej.

Melodya gregoryańska, jako nie znosząca taktu, jakby na skrzydłach unosi się w przestworze, żądając od wykonawcy wrodzonego talentu. Nie prawdą jest jakoby była tylko modlitwą — jest ona prawdziwą sztuką, bo jej zdania i frazy nie są przeróbką lecz oryginalne. Być może, że melodye gregoryańskie nie każdemu się podobają, ale przyczyna leży w nieświadomości i skażeniu ucha i smaku. Muzyka dzisiejsza uczyniła nas podobnymi flirtującym a takim słowa rozwagi się nie podobają.

Wiele pieśni naszych rodzimych, osnute są na tematach melodyi gregoryańskich a nawet w wielu dziełach muzyki świeckiej, nowoczesnej, znachodzimy mniej lub więcej ukryte podobieństwo.

Nawet nasz znakomity ulubieniec Chopin, czerpał natchnienie i wzory z muzyki gregoryańskiej; wszak jego rytm nieregularny na to wskazuje, bo skala dyatoniczna została wypełniona tonami chromatycznymi a melodya ujęta w takt ubrana w nową szatę „akompaniamentu“ utkaną geniuszem mistrza — oparta na nowych tonacyach, przeważnie minorowych, podobnych starej doryckiej — stanowi charakterystykę jego dzieł, chociaż drobnych co do wartości niezrównanych. Widać, że woda pochodząca z źródła gregoryańskiego, przeszedłszy przez barwik talentu Chopina, przybierając własności chemiczne gruntu przez który płynęła, zmieniła tylko pierwotną barwę.

Od chwili, kiedy muzyka gregoryańska przestała nam być wzorem, a Schidermajer i cała plejada podobnych kompozytorów zaczęła panować na naszych chórach — rozum, smak i wiedza muzyczna pochyliły się ku upadkowi. Wynik tego jest, że nie umiemy nic oryginalnego stworzyć a tylko lichemi przeróbkami się chwalimy.

Nie znamy piękności polifonii klasycznej, bo nie lubujemy się w gregoryaniźmie jako źródle, a przecież nie rozumiejący polifonii, nie może tworzyć dobrej nowożytnej muzyki.

Dlatego poziom wykształcenia i smaku muzycznego w Galicyi, jest nizki. Organiści nasi upadli a dobra gra organowa należy u nas do rzadkości. Wielka liczba kapelmistrzów, rekrutuje się z ludzi bez muzycznego wykształcenia. Nauczycielstwo muzyki szczególnie na prowincyi z bardzo małymi wyjątkami, nie posiada zawodowej kwalifikacyi, a ucząc bębnić na instrumencie, nie dają tego co ma zapełnić lukę w wykształceniu ogólnem a młodzież łaknąca prawdziwej i gruntownej wiedzy, zostaje rozgoryczoną. A że u naszej młodzieży nie trudno o dobre chęci, powstają kompozycye przez drugiego napisane, które pseudo-kompozytora utrwalając w nieuctwie, przyzwyczajają do lekceważenia muzyki i wprowadzania w błąd opinii publicznej. W takiej to krytycznej dla nas chwili, Kościoł katolicki, ta matka sztuk pięknych, przez usta Papieża Piusa X. zapowiada reformę muzyki kościelnej, która jako prawdziwa sztuka uszlachetniająca uczucia ludzkie, wyprze partactwo i z muzyki świeckiej

A nie jest to „panegiryk“ ale fakt. Kto się zastanowi nad treścią rozporządzenia papieskiego i sposobem w jaki należy się wziąść do przeprowadzenia wymienionej reformy, przyznać musi, że Papież Pius X. zabrał się do reformy wszechmuzyki, która obecnie znajduje się na bezdrożu a tak zrefomowaną, czystą i szlachetną muzyką pragnie umoralniać narody.

Dla wielu nie zastanawiających się nad siłą i potęgą muzyki jest to zagadką, jednak przy usilnej pracy jednostek powołanych i przy pomocy czyn-

ników decydujących, bardzo wiele dobrego można zrobić, nie tylko dla samego kościoła, lecz i dla narodu, który mając sztukę i na takowej się rozumiejąc, będzie czas tracić na pożytecznych rozrywkach,

---

Reforma muzyki kościelnej a Tow. św. Wojciecha w Tarnowie.

(Rys historyczno-krytyczny na tle listów Pasterskich i własnych spostrzeżeń, skreślił organista z pod Karpat).

(Ciąg dalszy).

Jakie jest zadanie muzyki kościelnej i jak je spełnia Tow. św. Wojciecha w dyecezyi tarnowskiej? Pod tym tytułem Kurenda XXII. wydana przez ś. p. Biskupa tarnowskiego z dnia 12. grudnia 1888 r. brzmi jak następuje:

Konieczna reforma śpiewu i muzyki kościelnej, do której z biegiem czasu wiele się wkradło błędów i nadużyć z duchem kościoła św. i przepisów liturgicznych niezdolnych, przyspieszyła zawiązanie Tow. św. Wojciecha, które by specyalnie zajmywało się nietylko już wykonaniem od czasu do czasu wzorowych kompozycyi kościelnych, ale nadto działalność swoją rozwinęło na całą dyecezyę, przez usiłowanie i pracę w tym kierunku, by śpiew kościelny tak liturgiczny jak ludowy miał cechę **jedności** wymaganej przez **jedność** wiary św., a tem samem przez **jedność** liturgii św., która jest szatą i wyrazem tej Wiary Chrystusowej.

Jako Towarzystwo wspomniane założone 14. listopada 1887 r. w początkach swego istnienia maleńkie jak ziarno gorczyczne, stało się dziś z końcem pierwszego roku swego działania poważnem drzewem mieszczącem w swych konarach nietylko **wiernych** dyecezyi tarnowskiej, ale oraz **wiernych** innych sąsiednich dyecezyj, [oprócz kilku wiernych parafii tarnowskiej nie znam innych wiernych w tym Tow. chyba, że ś. p. ks. Biskup raczył organistów zatytułować **wiernymi** przyp. aut.] a przez usilny wpływ swój na podźwignięcie muzyki kośc. jak moc kwasu, o którym wspomina P. Jezus w przypowieści swej, usunęło jeśli nie zupełnie to częściowo nadużycia rozszerzone w śpiewie i muzyce kościelnej nadając jej wedle przepisów liturgii św. nowe życie, nowy smak, nowy zasób trwałości i nieskazitelności. [Jeszcze dziś po 16 latach nie można tego powiedzieć gdyż żadnej zmiany nie widać przyp. aut.]

W jaki sposób i o ile Tow. św. Wojciecha w dyecezyi tarnowskiej przyczyniło się do tego zbożnego dzieła — chcemy opowiedzieć w dalszym ciągu niniejszego sprawozdania, aby jednak należycie osądzić i ocenić cel Tow. i pracę jakiej się z wielkiem poświęceniem oddaje i środki jakie używa by zamierzony cel osiągnąć, trzeba wpierw przypatrzyć się przedmiotowi tej pracy — trzeba nabyć przekonania c z y w a r t a p o ś w i ę c a ć c z a s i s i ł y d u c h a, by muzykę kośc. wprowadzić na jej właściwe prawem Bożem naznaczone tory? Wyjaśnienie znajdziemy w odpowiedzi na pytanie: „Jakie jest zadanie muzyki kościelnej?“ Ponieważ muzyka kościelna i n t e g r a l n ą c z ę ś c i ą l i t u r g i i k a t o l i c k i e j, przez to, to samo zadanie ma co i liturgia katolicka mianowicie: **chwałę Bożą** i zbudowanie wiernych. To wzniosłe zadanie zaznaczył muzyce kośc. Boski Mistrz i założyciel kościoła kotolickiego.

Kiedy **wśród śpiewu** dziękczynnego psalmu ustanowił bezkrwawą Ofiarę Mszy św. to słońce nabożeństwa katolickiego. Takie zadanie naznaczyli śpiewowi i muzyce kościelnej Apostołowie, którzy wśród hymnów i psalmów sprawowali św. Tajemnice.

Jakże ta chwała Boża i zbudowanie wiernych jaśnieje w Kantyku Zacharyusza: *Benedictus* . . . [tylko za pieniądze przy pogrzebie. Przyp. aut.] w kantyku N. Maryi P. *Magnificat*, w hymnie aniołów. *Gloria in exelsis* [tylko celebrans intonuje, dalej mówi po cichu, a chór śpiewa co innego. Przyp. aut.) w pozdrowieniu Archanioła Gabryela; *Ave Maria*, [chociaż jest w Liturgii jako graduał lub ofertoryum we Mszach o Matce Boskiej, chór nigdy go nie używa, a tylko kilka starych kobiet w Różańcu śpiewa. Przyp. aut.)

Ktoby tego zdania nie miał wyczytać z tych hymnów i pieśni, które sam Duch św. w księgach Pisma św. wyśpiewał, ten by stanął w przeciwieństwie do całej tradycyi naszego kościoła św., której świadkami są ojcowie kośc. wielcy wielbiciele i gorliwi krzewiciele śpiewu i muzyki kościejnej. [Teraźniejsże dochowieństwo właśnie stanęło w przeciwieństwie do całej Tradycyi śpiewu kościelnego — tolerują nadużycia lub reformując każdy na swoje kopyto. Przyp. aut.]

Wystarczy przytoczyć imieniem wszystkich Ojców słowa Bazylego W., który w dziele swoim o psalmach tak mówi: Śpiewanie psalmów, to urząd Anielski, to niebieska służba, to najmocniejsze duchowne kadzidło. (Według niektórych księży najlepszem kadzidłem jest gdy organista nawóz plebański nakłada, a proboszcz dogląda go paląc fajkę na długim cybuchu. Przyp. aut.) Św. Tomasz z Akwinu tak był przekonanym o ważności zadania muzyki kościelnej, że pisze: „Gdy lud słucha śpiewu kośc. **choć nie rozumi słów śpiewanych** ale rozumi dlaczego się śpiewa, wie że Bogu na cześć i chwałę się śpiewa, a to wystarczy aby ducha swego **nastroił do pobożności**“.

Potwierdza to uczony Digby: „Że mistrzowie muzyki kościelnej idąc za natchnieniem głębokiej wiary stworzyli tak święte, szlachetne i wzniosłe melodye, że słuchając ich, serce nasze **zatapia się w Bogu**, jakobyśmy już mieli szczęście być w raju“. (Jest to fakt niezbity, iż prostaczkowi prędzej wyrwie się westchnienie przy łacińskiem i gregoryańskim: *Te Deum* . . *Prefacyi* . . . *Pater noster* różnych Antyfonach... aniżeli przy pieśniach ludowych.

Przypominam sobie z lat dziecinnych, jak podczas antyfony na Nieszpory Bożego Ciała: *Sacerdos in aeternum* święty dreszcz bojaźni Bożej mię przejmował, a podczas wysokich tonów następnych słów: *„secundum“* duch mój czuł się być podniesionym ku niebu, podobne wrażenie sprawiała na mnie antyfona: *Gloria tibi Trinitas... O Sacrum convivium* . . . i wsystkie śpiewy gregoryańskie, przeciwnie w sąsiedniej parafii gdy byłem na odpuście nudziły mię antyfony w Nieszporach na jednę nutę śpiewane wszystkie i gorszyły mię skoczne preludyjki w kolędzie: Hej bracia czy spicie i podczas uroczystej prefacyi. To też nie chciałem uczyć się na organistę w sąsiedniej parafii, chociaż tam organista po roku „wyświęcał“ i posady nadawał i to tylko za 100 złr., organista zaś w mej parafii nie chciał mię uczyć, a tylko przyjął mię na usilne prośby mych rodziców za protekcyą ks. proboszcza i pod warunkiem, że wiadomości moje uzupełnię w dyecezyalnej szkole organistów w Tarnowie.

To był jedyny organista chluba naszego stanu, świeć Panie nad jego duszą! Księża pod pozorem patryotyzmu wprowadzili śpiew ludowy do liturgii, jednakże nie patryotyzm nimi kieruje, ale obojętność dla śpiewu, obojętność dla religii, a tem samem obojętność dla przepisów liturgicznych. (Przyp. aut). Aby jednak to wzniosłe zadanie chwały Bożej i zbudowania wiernych mogła należycie spełniać muzyka kościelna, musi być **świętą** w całem słowa znaczeniu, tak ją też kościół nazywa: *musica sacra cantus divinus*. Musi być **świętą** — tego

wymaga chwała P. Boga, którego jedynie czystą i świętą ofiarą serca i ust uczcić możemy, musi być **świętą** — tego wymaga i zbudowanie wiernych, bo serce nasze tem się buduje, co nas ku Bogu i świętości zbliża. Chrześcianin przychodzący do kościoła chce zapomnieć o troskach codziennego życia, wyrwać się choć na chwilę z objęć zgiełku i wrzawy światowej, winien przeto w muzyce kościelnej znaleźć spokój wewnętrzny, któryby nastroił ducha jego do uwielbienia, prośby, dziękczynienia wobec nieskończonego Majestatu Bożego. Musi być **świętą** muzyka kościelna w swej istocie, bo powinna płynąć z głębi serca pełnego, wiary i miłości Boga i Jego chwały — musi być **świętą** i w wykonaniu, bo *„sancta, sancte sunt tractanda“*, a muzyka kościelna jest niczem innem tylko środkiem uświęcenia i dla tych, którzy ją pielęgnują i wykonują i dla tych, którzy jej słuchają.

Potwierdza tę prawdę św. Augustyn, który sam o sobie pisze w księdze wyznań: Jakże gorąco płakałem o Boże, wzruszony głosem wdzięcznie śpiewającej gminy chrześciańskiej. Te pienia płynęły w uszy moje, a Twoja prawda cisnęła się do serca mego — i czułem wtedy jak rosła we mnie p o b o ż n o ś ć o jakie słodkie były mi te łzy!“ Oto zadanie muzyki kościelnej — tak je też pojmuje i Tow. św. Wojciecha starając się by zreformowana muzyka i śpiew kościelny w dyecezyi tarwowskiej zmierzały do chwały Bożej i zbudowania wiernych. Jakich środków używa Tow. św. Wojciecha by ułatwić spełnienie tego zadania? C. d. n.

Praca organistów.

Praca organistów parafialnych jest zagadką dla wielu osób nawet duchownych. — Nie wiedzą co i kiedy organista robi — co powinien robić, więc też nie wiedzą za co i ile należy mu zapłacić.

Ks. Arcybiskup Bilczewski do deputacyi organistów z. r. powiedział: Dwie godziny dziennie pracujecie a chcielibyście całkowitego utrzymania?

Gdyby pracę organistów można zredukować do dwóch godzin dziennie, każdy zrozumie, że niemożliwość oznaczenia stałej godziny w której praca ma być wykonaną, czyni organistę podobnym żołnierzowi stojącemu na warcie, zabierając mu czas całego dnia.

Zrozumieli to księża zebrani na zgromadzeniu organistów archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej w Gnieźnie, zaznaczając, że organistom jako pracującym z księżmi cały dzień, należy się całkowite utrzymanie. Prawda, byli tam księża rozumiejący się na pracy organistów, ale czemu u nas zamiast tej pracy przypatrzeć się z blizka — czyni się organistom nieuzasadnione zarzuty?

Jeden z organistów miejskich pracę swoją przedstawia następująco?

W niedziele i święta wychodzi z domu do kościoła o godzinie 6. wraca o 12. i pół — po południu wychodzi o 3 i pół wraca — o 5. i pół co czyni rocznie 569 godzin. Codziennie rano wychodzi o godzinie 7. wraca — o 10. co znowu wynosi rocznie 900 godzin. Pogrzeby i śluby, zabierają mu rocznie 550 — nieszpory w maju, w październiku, we wszystkie soboty i wigilie świąt co najmniej 200 godzin. Dnie „Zaduszne“ Wielki Tydzień — Oktawa Bożego Ciała — nowenna do św. Józefa — Roraty — Gorżkie żale — co najmniej 200 godzin; praca przy opłatkach 430, a dalsze ćwiczenie się w śpiewie i muzyce — rozpisywanie partytur — próby z chórem 600 godzin rocznie.

Nie licząc odpustów, nabożeństw cesarskich i. t. d. wymienione liczby, przedstawiają sumę 3449 godzin. Gdy ją podzielimy przez ilość dni w roku, zobaczymy, że praca organistów wynosi około dziesięciu godzin dziennie i to w rozmaitej nie dającej się stale oznaczyć porze i pod rozmaitemi nie sprzyjającemi warunkami. Ta nierównomierność pracy w czasie mrozów, burz, deszczów i upałów, naraża organistów na rozmaite choroby, których wynikiem są przeważnie suchoty

W samym Lwowie, organiści przy kościołach: św Mikołaja, Panny Maryi, św Anny, św Marcina gdzie ks. proboszcz bardzo dobrze wygląda, pomarli na suchoty a twierdzi się, że organiści nie zasługują nawet na całkowite utrzymanie, nie mówiąc już o zabezpieczeniu na czas niezdolności do pracy,

Mistrzami takich twierdzeń są ks. proboszczowie którzy z bardzo małymi wyjątkami, nie chcą widzieć ani uznać tej pracy.

Mówią, że podczas ślubu organista zajęty jest kwadrans, że czekał na ślub godzinę i więcej, że droga z domu do kościoła i napowrót zabrała mu pół godziny czasu, że ten ślub przeszkodził organiście w ubocznem zajęciu, że przez ten ślub lub pogrzeb utracił całe pół dnia, o tem ks. proboszcz wiedzieć nie chce.

Otóż to jest powodem, że ks. proboszczowie i dziekani, władzom przedstawiają mylnie sprawy organistów a władze duchowne zamiast wysłuchać obu stron czynią organistom niesłuszne zarzuty.

Nadmienić wypada, że wyż wymieniony organista spełnia tylko organistowskie funkcye. Takie parafie należą w Galicyi do rzadkości, bo księża chcieliby mieć z organistów wszystko. Wskutek tego liczba godzin pracy się zwiększy, za co organiście nikt nie płaci

Żydzi trzymając organistę, płacą mu mieś. 200 kor. i wyżej chociaż praca jego nawet dwóch godzin nie wynosi z czego mu nikt wyrzutów nie czyni, a u nas w kościele katolickim, wyrządza się organiście tak straszną krzywdę. Niechno organista nasz odważy się iść grać do „Synagogi“ zaraz znajdzie się na niego klątwa, ale dać mu jeść — zapłacić za jego pracę — nie ma nikogo.

Do tego u nas nie ma miejsc dla ludzi inteligentnych i zawodowych — totumfackich się poszukuje a pomimo tego krzyczy się, że pomiędzy organistami jest wiele szumowiny.

Organista miejski tyle czasu nie traci przy funkcyach organistowskich w kościele, ale za to traci go wiele na chodzeniu po parafii przez cały rok: za jajami, kądzielą, pszenicą na opłatki, z opłatkami, po kolędzie za spisnem, snopkami i. t. d., resztę zabiera mu s. proboszcz, czyniąc sobie z niego bezpłatnego sługę! Ale tego widzieć nikt nie chce, jeno się mówi, że organista nic nie robi lub tylko dwie godziny. Takie traktowanie sprawy, organistów rozgorycza. Udają się oni z ufnością do Władz duchownych a nie znalazłszy opieki i serca, gotowi przejść do przeciwnego obozu.

Niechże więc władze duchowne pamiętają, że organiści proszą a zostają odpychani. Najwyższe urzędy świeckie, na prośby odpowiadają — organiści od swoich władz odpowiedzi nie dostali.

Odpis petycyi wniesionej do Najprzew. Ks. Biskupów.

Wasza Excelencyo!

Organiści galicyjscy przez swój Komitet z siedzibą w Stryju najuniżeniej proszą:

a) O łaskawe i przychylne załatwienie ich prośby wniesionej zeszłego roku do Najprzew. Konsystorza w... tyczącej wyjednania organistom stałej pensyi i dochodów, zabezpieczenia na posadach i na czas nieudolności do pracy, zreformowania muzyki kośc. i t. d.

b) O najrychlejsze wydania przychylnej opinii Wydziałowi krajowemu ażeby Sejm, mający się tego roku zebrać, mógł organistom uchwalić stałą pensyę za pracę ich w kościele, podczas nabożeństw odprawianych dla całej parafii.

Organiści w Galicyi od szeregu lat proszą bez skutku władze duchowne i świeckie o opiekę i zapłatę za ich pracę. Władze duchowne źle informowane, odwracały ucho od próśb ich, lub czyniły obietnice nie mające się spełnić. Krzywdy organistów nie były badane, albo wyjaśniali je ci, którzy krzywdząc organistów, nie mają pojęcia o ich zawodzie.

Wysoki Sejm, dopiero w roku 1899 wziął pod rozwagę prośby organistów — obojętne zachowanie się władzy duchownej, przeszkody przez niektórych księży, są przyczyną, że sprawa jest nie załatwioną co organistów bardzo rozgoryczyło.

Nowe prośby i lamenty głodnych, uciśnionych i krzywdzonych organistów — pomoc zacnych i szlachetnych posłów, były powodem, że Wysoki Sejm z dnia 18. września 1903 na wniosek komisyi prawniczej, polecił Wydziałowi kraj. wygotowanie nowelli do ustawy z dnia 16. kwietnia 1896 r. zmieniającej brzmienie §. 12. tejże ustawy i przedłożenie projektu Sejmowi na najbliższej sesyi.

A że Wydział krajowy żąda opinii Najprzew. Konsystorzy, organiści uniżenie proszą:

Wasza Exelencya przypatrzywszy się nędzy organistów, raczy łaskawie wydać przychylną opinię Wydziałowi kraj., a uwzględniając wszystkie punkty prośby organistów zeszłego roku posłanej, przeprowadzić reformę tegoż stanu czyniąc go przynajmniej częściowo podobnym stanowi organistów w krajach cywilizowanych. Tego domagają się organiści, sprawiedliwości, opinia publiczna i kościół katolicki w myśl, którego organista ma być pomocnikiem duchowieństwa przy sprawowaniu św. czynności liturgicznych. Wasza Exelencyo, oczy głodnych i uciśnionych organistów z rodzinami, są ku Tobie zwrócone, racz ich prośby łaskawie wysłuchać.

Z muzyki.

Dziwna i niczem nie dająca się wytłumaczyć metoda nauczania muzyki i organistostwa u nas w wielu wypadkach się zagnieździła. Zabijając talenta wybitne — pozbawia nasz stan ludzi zdolnych czyniąc z nich „jednookich“.

Wielu organistów n. p. mówi, że grają z nut, chociaż prawdę powiedziawszy kilka taktów dobrze nie zagrają. Dlatego chcąc uchodzić za zdolnych w oczach opinii, grają w kościele na organach nic nie znaczące, aw wysokim stopniu nie właściwe dla kościoła arye. Publiczność przeważnie nie rozumiejąca się na muzyce w ogólności a kościelnej w szczególności, uznaniem utwierdza ich w nieuctwie

Chociaż kiedy organista taki chciałby zagrać preludyum lub fugę, widząc że „jakoś nie idzie“ odrzucając wartościową kompozycyę, powraca do aryj i lamentów, nastawiając ucho czy go przypadkiem kto nie chwali.

Więcej jeszcze jest organistów nie umiejących nauki harmonii, tak dla organisty niezbędnej — A są tacy którzy nawet nie wiedzą co to jest nauka harmonii.

Podobnie ma się z śpiewem. Umieć dobrze spiewać. to znaczy umieć „krzyczeć“ bo czem głośniej tem lepszy ma się głos. Podnietę w tym wypatku dostaje organista od ludu. Przyczyną tego jest jak wyż się powiedziało, zła metoda nauczania. Nauczyciel przerobi z uczniem szkołę na fortepian poczem każe mu grać preludya. Nic dziwnego że palce nie mając siły. preludya, kaleczą. Nauka harmonii polega na pokazaniu na fortepianie lub organie kilku ważniejszych akordów — coś tam trochę się powie, i natem koniec.

Najgorzej jednak jest z nauką śpiewu. Każe się uczniowi śpiewać pieśni ludowe, bez ćwiczeń przygotowawczych i wyjaśnień, do tego nie raz z tak wysokiego tonu, że biedaczysko ochrypnie.

Kto miał sposobność przypatrzyć się uczniom na organistów, zauważył, że są to przeważnie młodzieńcy utalentowani, zła metoda nauczania pozbawiając ich sposobu dalszego kształcenia się, młode serca goryczą napawa. Nauka muzyki jak zresztą każda nauka mająca przynieść korzyści, musi się posługiwać dziełami prawdziwej wartości, podanemi według z góry obmyślanego planu Po. przegraniu szkoły można grać lekkie preludya, ale oprócz tego, należy używać innych ćwiczeń mających nadać palcom siły, pewności, i niezależności. Nawet całej szkoły fortepianowej przegrać odrazu nie potrzeba — po wstępnych palcowych ćwiczeniach i po przegraniu gamy c- dur przez jedną oktawę można wejść do stopnia pierwszego używając n. p. Czerny. C. Op. 139. 100. Uebungsstücke, Diabelli A. Op. 125. Die ersten zwölf Sectionen — Clomenti M. Op. 36. 6 Sonatinen i t. d. Ponieważ są to ćwiczenia stylowe, należy równocześnie użyć drugich ćwiczeń n. p. Köhler. L. Nr. 151. Die leichtesten Etuden, Senff — Döring. G. H. Op. 55. 18 melod, Elementar Etuden i t. d. Kto chce dobrze grać na organach, powinien dzieła fortepianowe przegrać na fortepianie w należytym porządku, przepisane aż do stopnia szóstego Uczenie się odrazu na organach lub fisharmonium jest bezwartościowe.

(W naszych nieszczęsnych stosunkach dobrze zrobi nie jeden z organistów, jeżeli sobie kupi jakąkolwiek szkółkę na organy i codziennie przynajmniej jedną godzinę poświęci ćwiczeniu na organie.)

Mając się uczyć śpiewać należy najprzód z narządu głosowego zrobić instrument muzyczny. Ażeby to osiągnąć — pierwsze ćwiczenia należy wykonywać wymawiając samozgłoskę a, poczem przez solfedzie, mamy się nauczyć dobrej wymowy i t. d. Podczas nauki ćwiczeń możemy śpiewać pieśni zastosowane do stopnia tychże ćwiczeń.

Podczas nauki gry i śpiewu — część teoretyczna nie może być pominiętą ale ręka w rękę postępować z praktyką, gdyż jest jej wyjaśnieniem i uzupełnieniem.

C· d. n.

Sakrament Małżeństwa.

Żadnej może zimy nie zawarto tyle związków małżeńskich co ostatniej. Odbywały się śluby ubogich i bogatych, skromne i okazałe, w kapie i bez niej, przy rzęsistem oświetleniu i przy 2 tylko świeczkach. Księża skorzystali przy nich nie mało — organiści nie wiele. Ale nie o to chodzi. Chcę tylko przedstawić, że i tutaj nie ma porządku więc potrzebuje reformy. Przypatrzmy się n. p. sposobowi odbywania ślubów małżeńkich w zachodniej Galicyi.

Przyjeżdża drużyna weselna, mężczyźni na koniach, kobiety na wozach, z wrzawą, hałasem, okrzykami ochrypłemi z strzelaniem i t. d. Ustawiwszy się przed kościołem, postępują śmiałym, a nie rzadko zataczanym krokiem prosto przed Wielki ołtarz. Jeżeli oblubieńcy byli przedtem do spowiedzi, to teraz i oni są często podchmieleni. Dwu lub więcej drużbów z mocnemi głowami wspinają się na chór, aby wymódz na organiście „marsia“ gdy drużyna weselna pomaszeruje po za ołtarz. Kiedy wesele bogate „marsia“ trzeba grać gdy wchodzą do kościoła i wychodzą. Do niedawna owego „marsia“ grała wraz z organistą muzyka weselna, złożona zwyczajnie ze skrzypiec i basu.

Następnie rozbijanie się po kościele za świecami. Ceremonia ślubu znana, to tylko pomknę czego nie ma w żadnym ceremoniale, że niektóry ksiądz rozochocony „marsiem“ oraz widokiem pary młodej i druhami się uśmiecha, przeplatając dowciwpkami tekst rytuału, przyczem czynność sakramentalna traci na powadze, a już wiele straciła przez „marsia“ i pijane „latania“ po kościele.

Wreszcie już po ślubie; ksiądz ustawia się z krzyżem w ręku tak, by każdemu uczestnikowi podać Krucyfiks do pocałowania i wyprawić go do „marsia“ za ołtarz. Gdy wreszcie upragniony „marś“ na chórze zagrzmiał, ksiądz z tryumfem wraca do zakrystyi często trzymając krokiem tempo „marsia“ weselni widząc przykład, mając buty podkute, dają takt obcasami głośniejszy od księdza.

Ów „marś“ w języku ludowym nazywa się „winikrod“. Jeżeli organista nie chce lub co gorsza nie umie „pięknego winikrod“ zagrać, nie otrzyma zapłaty.

Na miły Bóg! Czy kościół jest na to ażeby sprzyjał ludzkim namiętnościom? Czy organista, ten poświęcony instrument i ten Sakrament Małżeństwa i cały dom Boży ma bezcześcić? Czy ksiądz ma także tańczyć z pijanymi ludźmi? Czy organista ma bezpłatnie brać udział w czynnościach liturgicznych dlatego, że znajomość rytuału nie pozwala mu na podobne nadużycia? Czy ksiądz nie mógłby pouczyć wiernych, że „dom mój — powiedział P. Jezus dom modlitwy jest“, a więc nie „marsiów“ ani aryj.

A gdyby Chrystus zjawił się jak wówczas w Jerozolimie jakby postąpił z nami? Czy biczem z powrózków rozpędziłby nas? Zdaje się że grubym powrozem dobrze umoczonym, ale zacząłby pewnie od księdza.

Bo któż winien upadku śpiewu i muzyki kościelnej? Kto wprowadził rozmaite nadużycia do domu Bożego? Kto przyprawił o upadek stan organistowski i dotąd stawia zaporę podźwignięciu się tegoż? Kto najmniej rozumie się na muzyce i kocha śpiew gregoryański? Ksiądz... Niechże władze duchowne usuną nadużycia zakazując grać w kościele „marsie“ czy też „winikrody“ polecając grać i śpiewać po ślubie psalm *„Beati omnes“*.

Dobre i stanowcze rozporządzenie — posłuszne i rozumne wykonanie sprawi, że nasz dziarski ludek będzie pamiętał, że idzie do kościoła być świadkiem Sakramentu Małżeństwa.

Rozmaitości.

W powiecie kołomyjskim odbyło się zgromadzenie organistów. Mówiono o wszystkiem co wchodzi w zakres organistowstwa a więc o śpiewie i muzyce. Zgromadzeni postanowili nie uczyć nikogo a kilku nie będąc prenumeratorami „Głosu“ dowiedziawszy się jak stoi sprawa organistów, ucieszyli się, jako też prosili o przysłanie im „Głosu org.“.

Ze względu że dotyczący poseł nie jest w miejscu obecnym, nie można było wręczyć mu petycyi — jednak po powrocie mu się wręczy. — Do naszego posła mamy zaufanie bo jest nam bardzo życzliwy. Kiedy zeszłego roku byliśmy u niego z prośbą; bardzo nad nami ubolewał mówiąc, że sprawa nasza mogła być dawno załatwioną gdybyśmy byli mieli .... (mniej życzliwe duchowieństwo. przyp. Red.)

Nadmienić wypada, że niektórzy księża nie chcieli puścić organistów na zgromadzenie mówiąc: Ten organista w K. jest socyalistą — nie trzeba tam iść bo będzie namawiał do strajku!!

Organiści z Rossowa, Jabłonowa i Pistynia, na zgromadzeniu się nie jawili, ani nieobecności swej nie usprawiedliwili.

Zebrani organiści z powiatu jasielskiego postanowili urządzić zgromadzenie w Krośnie. — Powodem jest to, że do ks. Krementowskiego jako posła powiatu jasielskiego nie mają zaufania, bo na przeszłej sesyi sejmowej wcale sprawy organistów nie popierał. Płaszczyć się przed podobnym nam grzesznikiem, oddawać czci boskiej człowiekowi od którego jako posła, mamy prawo żądać spełnienia naszych postulatów więcej nie chcemy.

Dlatego zbierzemy się w Krośnie i z proźbą naszą udamy się do posłów Stapińskiego i Daszyńskiego. Na księdza posła i innych księży nie mamy co liczyć ani się od nich czego dobrego spodziewać, bo faktem jest, że z ich winy, Sejm do tej pory, organistom pensyi nie uchwalił. Na wyż wymienione zgromadzenie, zaproszenia się wyszle, a Koledzy raczą łaskawie jak najliczniej się zebrać. *Wasz L.*

Pewien poseł, przyrzekł przedstawić nasze krzywdy w Sejmie oskarżenie poparte dowodami przygotowujemy. Przedłożymy niektóre piękne rzeczy, dowiedzą się ludzie o miłości chrześcijańskiej niektórych księży, a władze duchowne zobaczą uczynki swoich baranków.

Na dniu 16 z. m. zwołano zgromadzanie organistów dekanatu skawińkiego. Chociaż jest nas tutaj 14. nie wszyscy się zgromadzili, przyczyną jest moralny upadek organistów okolicznych. Wielu z nich wolą siedzieć w karczmie, grać w karty po nocach, aniżeli pracować na polu uświadomiania się.

Jeden z tych panów z początkiem czerwca był tak pijanym, że jak mówią, spalił organistówkę do szczętu i gdyby nie ludzie byłby spalił kościół, który się już zaczął palić, pomimo tego jeszcze się nie upamiętał lecz pije dalej! Kilku złych panów, są parobkami u ks. proboszczów, dlaczego ich nazywają organistami i pozwalają profanować świątynię — nie wiem.

Nazwiska ich na razie zamilczam, może się poprawią, jednak zamilczeć nie mogę jak straszny wstyd i szkodę przynoszą naszemu stanowi. — (Wyszukujcie i piętnujcie takich ludzi. Przyp. Red.)

Zgromadzeni prośbę podpisali i wysłali do posła S. Na ostatku proszę Kolegów o modlitwę na upamiętanie większej części organistów dek. skawińskiego.

Zgromadzenie organistów powiatu chrzanowskiego odbyło się w Chrzanowie na dniu 16. czerwca.

Zagaili je Kol. Łączko i Lech, którzy w gorących słowach zachęcali zgromadzonych do wspólnej pracy

około naszego dobra. Za radą Przew. czcigodnego ks. kanonika Władysława Głębockiego proboszcza w Chrzanowie, postanowiliśmy posłać przepisaną z dodatku prośbę do sześciu posłów. a mianowicie: Do hr. Antoniego Wodzickiego, (nasz poseł — wręczy mu osobiście Kol. Łączko i Lech), hr. Andrzeja Potockiego, W. P. Skołyrzewskiego, br. Brunickiego, hr. Tarnowskiego i W. P. Bobrzyńskiego.

Przew. ks. kanonikowi Głębockiemu za życzliwą radę zgromadzeni wyrazili „Bóg zapłać" — Cześć Mu i dzięki. Oby wszyscy księża byli tacy toby i nam lepiej było. Kol. Dominik zachęcał zgromadzonych do zaprenumerowania „Głosu organistowskiego" na co chętnie się zgodzili. Kol. Lech podniósł ażeby sprawozdanie z naszego zgromadzenia posłać zaraz do naszej Redakcyi, a do Krakowa do Kol. Flaszy i Ciepielowskiego wyrazy gorącego uznania za pracę około naszej sprawy. Cześć Wam i dzięki.

Oby wszyscy Koledzy w naszej biednej Galicyi poznali Waszą pracę i wszyscy skupiając się dążyli do lepszej doli, która jak się zdaje jest w niedalekiej przyszłości.

Z upoważnienia zgromadzonych
Franciszek Dominik.

Zgromadzenie organistów dekanatu wadowickiego odbyło się w Wadowicach na dniu 16. czerwca b. r. z następującym porządkiem. dziennym

1) Kolega Czapik powitał zebranych i szeroko omówił sprawy organistowskie. Nacisk położył na uregulowanie pensyi, poborów i zabezpieczenia organistów na posadach, udowadniając, że tego wymaga sprawa muzyki i śpiewu kościelnego, co zgromadzeni z uniesieniem wysłuchali.

2) Przedstawił Kolegom p. Niewidowskiego obecnego organistę z Wadowic jako człowieka wielce tu pożądanego, pracownika na polu muzyki i śpiewu kościelnego i spraw organistowskich.

3) Podał do wiadomości treść uchwał poprzednich posiedzeń organistów dekanatu wadowickiego.

4) Zachęcał Kolegów by się do Tow. organistowskiego zapisywali i „Głos organistowski" zaprenumerowali. Tu się odezwały głosy Kolegów, że są skrępowani przez księży pogróżkami tak co do zapisywania się do Towarzystwa organistowskiego jako też co do prenumerowania „Głosu organistowskiego", a to dla tego, że prawda „Głosu" nietylko kole lecz i uszy razi.

5) Odczytano petycye do posła na sejm, którą ze względu, że miejscowy poseł ks. Stojałowski nie ma stałej siedziby uchwalono wręczyć W. P. Fr. Kramarczykowi. (Ks. Stojałowskiego nie można pominąć — posłać mu pocztą petycyę. Ks. Stojałowski jest naszej sprawie przychylny przyp. Red.)

Ze względu, że Kol. Czapik jest dobrze znajomy z pp. posłami Kramarczykiem i Potoczkiem, nadto że posłowie ci znają na wylot stosunki organistowskie zpewnością poparcia organistom nie odmówią pp. Kol. Czapik i Wojewodzic udadzą się do nich osobiście.

6) Kol. Niewidowski postawił wniosek by dwa razy w roku w październiku i czerwcu, Koledzy zbierali się na poufne pogadanki, co też uchwalono.

7) Zebrani złożyli chociaż małe ale z chęci pochodzące datki na potrzeby komitetu, które przekazem się przesyła.

8) W sprawie strajku zebrani twierdzą, że na razie nie ma potrzeby o nim myśleć, bo gdy będziemy pukać, władze muszą sprawę naszą załatwić.

9) Zebrani uważają potrzebę zwołania wiecu dla omówienia niektórych spraw.

10) Uchwalono, że gdyby ks. Biskupi nie poparli sprawy organistów — odnieść się do Rzymu. Nadto uważono, że gdyby nie pomyślano o stabilizacyi organistów, równocześnie z uregulowaniem ich spraw, szkoda by było zachodu. Polepszenia bytu bez stabilizacyi organiści nie rozumieją. *J. C.*

Organiści są bezwarunkowo potrzebni i są funkcyonaryuszami publicznymi, bo czynności swoje wykonują dla całych parafij i gmin, które byłyby im już dawno byt unormowały, polepszyły i zabezpieczyły, ale księża proboszczowie nie chą do tego dopuścić.

Jeden z ks. dziekanów powiedział: Gdyby organista był przyjętym przez gminę, to kiedy chciałbym go wydalić, on by się porozumiał z radnymi i byłbym skrępowany. Większą część księży nie obchodzi czy organista zginie w nędzy straciwszy młodość i zdrowie przy kościele — im się rozchodzi ażeby mogli go w każdej chwili wyrzucić z posady.

Obecnie polepszając byt organistom, gdyby ich na posadach nie zabezpieczono, byłoby dla nich nie dobrze. Na takiem polepszeniu najlepiej wyszliby ks. proboszczowie. Razem z ks. proboszczami jednemu Panu służymy, zdrowie i wiek tracimy, więc i razem mamy mieć przyszłość zabezpieczoną. *R.*

Dalsze zgromadzenia organistów się odbyły: w Słocimie, Borszczowie, Nowym Sączu, Starym Sączu i Łącko razem, petycye posłom odesłano.

W dekanacie żywieckim była opróżniona posada organisty. Petent musiał udowodnić uzdolnienie fachowe i zgodzić się na żeniaczkę z wdową po organiście mającą 4 dzieci. Podpisany po długim namyśle postanowił przyjąć li tylko zastępstwo organisty na kilka miesięcy.

Zaraz na wstępie zauważyłem upadek śpiewu w kościele i zabrałem się do naprawy tegoż, używając śpiewników wydania krakowskiego i tarnowskiego. Widząc to ks. proboszcz zaczął mi robić uwagi, a potem zabronił wprowadzać tych pieśni mówiąc: „to kocia muzyka i śpiew". Podczas nieszporów zacząłem używać psalmów według rubryk — ks. proboszcz oświadczył, że sobie tego nie życzy! Nadto zaznaczył bym się wystrzegał, bo mię wydali gdy się będę rubryk trzymał! Kazał mi śpiewać trzy psalmy niedzielne, a tylko na święto Matki Bożej zamiast psalmu ostatniego mogę śpiewać Jerozolimo chwal. . . .

Zaznaczam, że w parafii tej umieją śpiewać tylko jedną pieśń podczas Mszy św. „Co nam nakazuje" i kilka pieśni o Matce Bożej, gdzie melodye są przekręcane.

A kiedy tłumaczyłem ks. proboszczowi piękność tonów psalmowych i sposób należytego ich wykonania odpowiedział: Tu się nic nie da zrobić, bo gdyby tak zaczęto śpiewać lud przestałby chodzić do kościoła (ks. proboszczu, przeciwnie by się stało. Przyp. Red.)

Także i „aspersyi" nie wolno mi śpiewać według kancyonału, bo to za długo się ciągnie. — W tych stronach ks. na śpiewie i muzyce się nie rozumieją, a chętnym organistom przeszkadzają w pracy i jeszcze krzyczą, że organiści nic nie umieją.

Ponieważ ma do nas przyjechać na wizytacyę książę Kardynał, prosiłem księży ażeby mi było wolno nauczyć ludzi „*Ecce sacerdos*" na głosy i chociażby jedną mszalną pieśń, lecz ksiądz wikary sprowadził sobie jakiegoś pana, który uczy melodyę podobną do „polonesa" na dwa głosy, a ks. proboszcz wcale mu uwagi nie robi.

Ks. wikary założył tu „Przyjaźń" jest w niej prezesem, a ja członkiem. Jako członek, starszy i uzdolniony organista, muszę się wstydzić, że mię zlekceważono. Tak to nas księża hańbią i deptają chociaż na ambonie biją pięściami z czego naturalnie lud się śmieje.

Ładnie księża słuchają rozporządzenia Stolicy Apostolskiej, i podnoszą muzykę kościelną.

Czy nie wiedzą starsi Koledzy, gdzie przebywa Karol Sebastyan Ludwig. Był on organistą w Żelaźnikowy koło Starego Sącza. W roku 1862 z tamtąd wyjechał. Jeżeli nie żyje — gdzie umarł i czy zostawił jaką rodzinę?

Organista M. W. mogący prowadzić chór i uczyć orkiestrę dętą poszukuje posady. Możliwa jest zamiana. Parafia liczy blisko 3000 dusz. Przyszły organista nie potrzebuje uczyć muzyki. Wymagany warunek: Przypodobanie się „Antosi" ks. prob. gospodyni. Ks. proboszcz jest bardzo dobry, tylko opętany przez gospodynię.

Na dniu 27. maja organista z pewnym panem śpiewali w swoim mieszkaniu pieśni: 1) Ptaszku luby skowroneczku, z opery „Duch wojewody". 2) Dumka „ku zachodniej patrzę stronie." 3) Anioł Pański w czasie dzwonienia wieczornego. 4) Chwalcie łąki umajone. 5) Serdeczna matko i „Na groby".

Pieśni te tak rozczuliły uczucia postne ks. proboszcza, że do organisty napisał: Z przykrością jednakże muszę Panu organiście przypomnieć, że dzisiaj jest piątek i to suchodniowy. Przez muzykę i śpiewy wesołe — świeckie — proszę nie robić zgorszenia i to przy kościele i przy drodze publicznej, a do tego p. organista. W Jastrzębi 27. października 1903 Jan Kazak.

Pytanie zachodzi czy też i ks. proboszcza parobcy jadąc na koniach i śpiewając o pewnych „Kasiach i Marysiach" dostali upomnienie?

Czy ks. proboszcz wolałby ażeby organista zalewał się w knajpie, aniżeli z porządnymi ludźmi na pożytecznej rozrywce spędził czas?

P. organiście dajemy dobrą radę: Kiedy ks. Kozak gorszy się takiemi melodyami — w przyszłości należy śpiewać pieśń naszych pobratymców Rusinów: Kozak pana ne znaw z wika i t. d.

Jeden z księży ormiańskich do organisty powiedział: Wszystkich prenumeratorów „Głosu organistowskiego" policya sobie zanotowała, radzę nie brać tej gazety, bo się pan popsuje.

Możemy księdza zapewnić, że policya wcale się nie dowiaduje o nazwiska prenumeratorów „Głosu organistowskiego" natomiast nie dawno jednego z ks. kanoników ormiańskich zamknięto. Czy ksiądz pamięta za co?

Lwowianie mówią, że ksiądz ten jeździ obecnie na rowerze w towarzystwie kobiety, chociaż „Głosu organistowskiego" nie czytał.

W Głosie naszym czytałem, że z powodu ks. proboszcza w Mikołajowie, stosunki organistowskie są złe, a organisty p. N. już tam nie ma.

Tenże ksiądz pisał abym posadę w Mikołajowie objął, lecz odmówiłem. Nadto dowiedziałem się, iż tam nie ma organisty już trzy miesiące i że ks. proboszcz ma zamiar sprowadzić zakonnice, które będą na organach grały, a mieszkać będą w organistówce, więc ks. proboszcz potrzebuje organisty tylko na kilka miesięcy!! (Czy tak Stolica Apostolska mówiąc o reformie muzyki kościelnej sobie życzy?!! Niech ks. proboszcz da spokój tej myśli — bo będziemy pisać o tej babie, która w areszcze siedziała i t. d.)

Przy sposobności muszę wspomnieć o stosunkach organistowskich w Czarnem Potoku gdzie byłem organistą.

Jestem byłym uczniem Konserwatoryum muz. w Krakowie. Starając się o wyż wymienioną posadę, zostałem na razie przyjęty przez księdza gospodynię, która wszystkiem rządzi — wybiera z puszek kościelnych pieniądze, z księdzem do chorego chodzi, robi hostye, komunikanty i td. Ksiądz proboszcz nie chciał mi dać tej posady twierdząc, że nie ma utrzymania dla organisty.

W istocie, dwa morgi pola — czwarta część dochodów kościelnych i 36 złr. rocznej pensyi nie dawało organiście utrzymania. A że gospodarze chcąc mię mieć organistą, obowiązali się dawać dla mnie po miarze pszenicy lub żyta od każdego numeru, więc ks. proboszcz na posadzie mię zatrzymał.

Minęło kilka dni, a pani gosposia daje mi polecenie poparte wyraźnem rozkazem ks. proboszcza, ażebym poszedł w pole wiązać owies! Zrobiło mi się słabo, a w oczach ściemniało lecz nie było rady. Trzeba iść w pole lub utracić posadę, a że drugiej nie miałem, a w kieszeni pustka, wybrałem pierwsze. Przez wypełnienie tego rozkazu stałem się „bardzo dobrym" w oczach gospodyni i ks. proboszcza.

Ale nie dość na tem. Księdza gospodynia, która była dawniej kucharką u żandarmów i chora oświadczyła mi, że mając gotówki 3000 koron chciałaby się połączyć ze mną węzłem małżeńskim.

A kiedy propozycyę bez namysłu odrzuciłem w całej plebanii zapanowała złość do mnie.

Nadto oświadczyłem ks. proboszczowi, że od tej pory nie będę się stołować na plebanii więc ks. proboszcz wymówił mi posadę!

Na drugi dzień ks. proboszcz kazał grać organiście, którego ks. Biskup w czasie wizytacyi z posady wydalił, a że od *„Comunii"* zacząłem grać na organach, ks. proboszcz odszedł od ołtarza, a chodząc po kościele krzyczał: Nie będę odprawiał bo mi organista przeszkadza poczem poszedł do zakrystyi.

O całem zajściu napisałem list do Najprzew. Konsystorza lecz ks. proboszcz od posłańca go odebrał i trzyma u siebie. Z posady tej odszedłem i do teraz organisty tam nie ma. Ks. proboszcz sam uczy grać jednego chłopca. Będzie miał lokaja.

B.

Organista w B. dostaje pensyi mies. 8 złr. z czego 5 złr. płaci za mieszkanie, na utrzymanie z żoną i dziećmi zostaje mu 3 złr. Dochody kośc. prawie nie istnieją, nawet kartki do spowiedzi ks. proboszcz mu odebrał, twierdząc że je daje ludziom za darmo, chociaż ludzie przynoszą mu za nie jaje, które gosposia ks. sprzedaje.

Dalsze składki na wspólne cele: B. W. w C. 2 Kor. J. P. w N. 2 Kor. Zgromadzeni organiści w Słocinie 11 K. Z powiatu borszczowskiego 6 K., a z wadowickiego 9 K. Razem 30 K. Wydatków mieliśmy 6 K. zostaje 24 Kor. Z poprzedniego rachunku zostało 50 Kor. 40 hal. Gotówki mamy 74 Kor. 40 hal.

Składki i sprawozdania z odbytych zgromadzeń, przysłane po zamknięciu numeru, ogłoszone będą w przyszłym numerze.

Większość organistów jest za wstrzymaniem prośby do Rzymu. Są zdania, że Najprzew. Konsystorze teraz poprą naszą sprawę Natomiast chcą aby krzywdy ich były przedstawione w Sejmie.

Organiści, pracując narażamy się dla Was na rozmaite nieprzyjemności, a wielu z Was nawet prenumeraty nie przysłało. Prosimy bardzo, kto nie chce płacić niech nam zwróci gazetkę. Zaznaczamy także, że zamawiając gazetkę, powinno się równocześnie posłać pieniądze. Mamy bardzo wiele wypadków gdzie gazetkę zamówiono, a pomimo przyrzeczenia nadesłania pieniędzy odwrotnie, czekaliśmy pół, a nawet cały rok, a pieniędzy nie dostaliśmy. Niech żaden z organistów nie mówi, że bez niego jednego straty nie poniesiemy, bo większa liczba takich zadecydować może o istnieniu naszego pisma. Pamiętajcie, że „Głos organistowski" ma racyę bytu i ma odegrać ważną misyę — gdyby upadł byłoby Wam gożej niż przedtem.

Ks. proboszcz w Haliczu posiada 600 morgów gruntu. Z takiego obszaru mogłoby dobrze żyć 30 rodzin. Tamtejszy organista staruszek tłucze biedę, bo chociaż przy kościele pracuje nie ma utrzymania, a nawet mieszkania.

Żyje przeważnie z swego nieruchomego majątku. A że pole ma nad rzeką które zalewa często woda, prosił ks. proboszcza ażeby mu odstąpił kawałek swego pola. Ksiądz proboszcz odstąpił mu na pewien czas dwa morgi gruntu, gdzie też organista posiał koniczynę. Pierwszy pokos zebrał organista, drugiego ks. proboszcz zebrać mu nie dał, lecz posłał swego szwagra czy jakiegoś tam innego krewnego, który koniczynę skosił i zabrał.

Na dniu 14. b. m. odbyło się zgromadzenie organistów i ruskich djaków dek. bobreckiego. Prośbę podpisano i odesłano do posła tegoż powiatu p. Mycielskiego.

Kol. F. Styś przysłał na cele nasej gazetki 3 koron. Dziękujemy.

Donoszą nam, że organista w Łączkach kucharskich uczy chłopców. Trudno w to uwierzyć bo organista ten złączył się z nami. W każdym razie prosimy o bliższe wyjaśnienie.

Na dniu 18. z. m. odbyło się zgromadzenie organistów w Nowym Sączu, w domu p. Kowalskiego.

Zgromadzenie zwołał i zagaił Kol. Wysocki. Prośbę zgromadzeni podpisali. Kol. L. Byłko i Józef Z. wręczyli ją p. posłowi Potoczkowi który przyjmując ich z uprzejmością i serdecznością obiecał poparcie w Sejmie.

W Kolbuszowej odbyło się zgromadzenie organistów pod przewodnictwem Kol. Ciepielowskiego. Petycyę wręczono posłowi JW. hr. Tyszkiewiczowi, który powiedział: Wasza niedola jest mi znaną aż nadto dobrze i rozumię, że musicie dostać pensye i zabezpieczenie ustawowe i t. d. Udzielił deputacyi naszej wiele cennych wskazówek z czego skorzystamy. — Cześć posłom, ludziom świeckim, z których ks. Krementowski powinien sobie wziąść przykład miłości chrześcijańskiej.

Urządzajcie zgromadzenia, bo czas ulatuje.

W całej archidyecezyi lwowskiej znajdzie się może kilku organistów mających *„Directorium Chori"* lub inne podręczniki mające służyć organiście podczas nabożeństw w kościele. Nawet brewiarze tak potrzebne przy jutrzniach są w wielu wypadkach niedogryzkami myszy czy też szczurów. A już o nowem *„Officium"* i mowy nie ma. Ksiądz odprawia jutrznię z nowego podręcznika, organista odśpiewuje z niedogryzka całkiem co innego! I czyż to nie ironia?

Organista nie mając *„Directorium chori"* musi sobie tworzyć melodye własne, jeżeli jest muzykiem dobrym, chociaż melodya niewłaściwa i zawsze jedna, ubrana w dobrą szatę harmonii jako tako wygląda, inaczej jest nie do opisania.

Takie podręczniki kosztują poważniejsze kwoty więc gdyby organista chciał sobie je kupić nie ma za co. A przecież takich rzeczy ma organiście dostarczyć urząd parafialny z komitetem kościelnym.

Dlaczego to się nie staje? Czy władze duchowne zechcą się zająć zaprowadzeniem ładu i przyzwoitości w wykonaniu nabożeństw parafialnych?

OGŁOSZENIA.

Z drukarni A. Olbricha w Stryju.